

Bitwy aksjologiczne

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Polacy mają dziwne upodobanie do krzykliwych „bitew preambułowych”. Czy są one toczony „o wartości”, jak się je nazywa, czy o ideologię — jest to sprawa tutaj drugorzędna. Rzecz bowiem w tym, że ostateczny bilans tych zabiegów zdaje się być szkodliwy dla pewnych społecznych, ponadkonfesyjnych wartości, które się wikła w te przepychanki.

Bitwa związana z polską konstytucją pogrzebała prawo naturalne. Nie w tym znaczeniu, że praktycznie nie ma do niego jasnego odwołania. Chodzi przede wszystkim o to, że zostało ono obciążone tak silnymi skojarzeniami ideologicznymi, że trudno jest sobie jeszcze wyobrazić jakieś prawnospołeczne zastosowanie tej idei, niebędące kolejnym jałowym sporem „o wartości”. Prawa człowieka wywodzą się z nowożytnego, niereligijnego (czy ściślej: niekościelnego) prawa naturalnego. Istnieją również świeckie szkoły prawa naturalnego, jednak spory tak zniekształciły to pojęcie, że kiedy Polak myśli o prawie naturalnym to nieodmiennie jawi mu się Transcendencja rzymsko zapośredniczona.

W spór o preambułę konstytucji europejskiej uwikłano „Greków” i Oświecenie. Jeśli determinacja osób zaangażowanych w tę walkę będzie postępować, mamy szansę na podobne, albo i gorsze wypaczenia. Szczególny przypadek stanowi tutaj tekst „Preambuła bez wartości” Krystyny Grzybowskiej, zamieszczony w ostatnim numerze tygodnika *Wprost* (nr 27). Jeśli nie zrewolucjonizuje on naszego postrzegania epoki Oświecenia, to być może co najmniej tygodnika *Wprost*. Zamierzenie autorki było bardzo ambitne: zdeptać Oświecenie, upokorzyć Naukę, wywyżżyć Wartości, Cnotę. Nad wszystkim zdawało się przyświecać motto wzięte od św. Hieronima: „Wolno jest kłamać ludziom, nawet w sprawach religii, oby tylko oszustwo przyniosło owoce”. Autorka wyruszyła na krucjatę, lecz miast mocnej zbroi i miecza wzięła samą miotłę (aby nie być pochopnie oskarżonym o seksizm, nadmienię, iż idzie tutaj oczywiście o diaboliczny, a nie obskurancki aspekt tego akcesoria).

W pierwszym akapicie autorka sformułowała oryginalną myśl: Oświecenie zostało uznane przez Francuzów za „rodzaj europejskiej religii” i dlatego wpisane „zamiast” chrześcijaństwa do preambuły. Widać efektem pierwszej bitwy jest też ukształtowanie przeświadczenia, że preambuła bez jakiegokolwiek religii, to jak ustawa bez przepisów.

Zaraz po tym fałszywa „religia” zostaje zdemaskowana: „Można wiązać z nią wielkie nazwiska, takie jak Kartezjusz, Kant czy Darwin. Dopiero dziś widać, jakich spustoszeń dokonali wielcy oświecenia w ludzkich duszach, w zbiorowej świadomości Europejczyków.” Z owej trójki nazwisk jednak ani Kartezjusza, ani tym bardziej Darwina nie można zaliczyć do epoki Oświecenia sensu stricto. Z Kartezjusza korzystali ludzie epoki Oświecenia, lecz on sam żył przed nią, Darwin zaś — po niej. Tak gruba nieprecyzyjność i brak w wyliczance najważniejszych nazwisk sugeruje, że do swego ataku autorka słabo się przygotowała.

Konkretnej egzemplifikacji „spustoszeń” niestety nie znajdujemy, jednak z dalszej części tekstu można wnioskować, że Oświecenie położyło kamień węgielny pod ogólnie pojętą „cywilizację śmierci”, co automatycznie przekreśla wszelkie jego zasługi.

W akapicie drugim czytamy: „Gloryfikując rozum, oświecenie odebrało jednak człowiekowi duszę i uplasowało go w łańcuchu ewolucyjnym zwierząt, z czym współczesna nauka nie może się uporać.” Pomijając mętny styl (właściwie nie wiadomo z czym ta nauka „nie może się uporać” i dlaczego?), a także konsekwentne zaliczanie Darwina do Oświecenia, należy jednak zauważyć, że jawnie deklarowana niechęć do teorii ewolucji (cechująca fundamentalistów chrześcijańskich, głównie w USA) nie może usprawiedliwiać sądów uogólniających. Znakomita większość chrześcijan (włącznie z katolikami) pogodziła się z teorią ewolucji i doskonale godzi ją z wiarą, czasami tak entuzjastycznie, jak np. w *Tygodniku Powszechnym*, który swego czasu opublikował list kilku księży profesorów wykładowców filozofii przyrody, którzy określili teorię przeciwną ewolucji (kreacjonizm) — „paranaukową patologią” (nr 24 z 1990 r.). Tekst Grzybowskiej zawiera jednoznaczne deklaracje kreacjonistyczne. Nie wiadomo czy tygodnik *Wprost* postanowił również zrewolucjonizować naszą wiedzę o ewolucji, czy też nie było to częścią programu. Nota bene, teoria ewolucji rozwija się nie trzy wieki, jak pisze autorka, lecz w swej właściwej postaci — o połowę krócej. Rozumiem, że winą za to należy obarczać chęć przypisania ewolucji do Oświecenia.

Nie mniej zdumiewające jest stwierdzenie, że naukowcy jakoby doszli do przekonania, iż „nie da się na dłuższą metę ignorować tzw. zjawisk paranormalnych”. Żaden poważny naukowiec nie podpisze się pod tym, a milion dolarów za udowodnienie prawdziwości choć jednego z tych „zjawisk” wciąż czeka u Randiego w Ameryce na śmiałków gotowych poddać się weryfikacji doświadczonemu iluzjonisty. Podobnie zresztą „Ekonomiści doszli do wniosku, że społeczne cnoty, odgrywające centralną rolę w funkcjonowaniu nowoczesnego społeczeństwa, mogą być skutecznie zaszczepiane tylko przez religie i instytucje religijne”.

Leitmotivem antyświeceniowej surmy bojowej autorka uczyniła oskarżenie o stworzenie rasizmu. Oświecenie — pisane nie wiedzieć czemu stale z małej litery — występuje wyłącznie jako kozioł ofiarny wszystkiego co złe w bardzo szeroko zakrojonych ramach całej nowożytności. Jednak ten wściekły atak notorycznie abstrahuje od faktów historycznych i rzetelności.

Deklaracja Praw Człowieka (którą autorka umieszcza w czasach „po rewolucji francuskiej”...) zostaje oskarżona, bo nie zadekretowała *expressis verbis*, że antysemityzm jest złem, a Murzyni są takimi samymi ludźmi jak biali. To tak jakby oskarżyć Jerzego Owsiaka o zbrodnie przeciwko ludzkości za to że Wielka Orkiestra nie pomaga wszystkim dzieciom tego potrzebującym. Deklaracja Praw Człowieka była w ówczesnych warunkach — kiedy ledwo wygaszono ostatnie stopy — na tyle rewolucyjna w sferze praw podmiotowych człowieka, że już 10 marca 1791 r. Pius VI w brewe *Quod aliquantum* potępił jej podstawowe prawa jako „monstra” (potworności). Na wieść o proklamowaniu równości ludzi pisał papież: „Czyż można wymyślić coś bardziej absurdalnego niż zadekretowanie takiej wolności i równości dla wszystkich?”. Kiedy papież pisał o „równości wyuzdanej”, Jan Meslier, którym zachwycał się Wolter, twierdził: „Wszyscy ludzie są równi z natury”. Dziś jednak słyszymy od chrześcijan, że Deklaracja była nie dość rewolucyjna w zakresie ekspresji egalitaryzmu.

Mnie osobiście bulwersuje, że miotłą oberwał Wolter: uczyniono zeń prymitywnego rasistę („Wolter napisał po prostu: biały człowiek tak się różni od Murzyna, jak Murzyn od małpy, a małpa od ostrygi.”). Wprowadźcie już żaden przytyk i kłamstwo na temat tego luminarza Oświecenia nie jest w stanie mnie zdziwić po tym jak Budzyński, chrześcijański rokowiec, określił Woltera „antysemitą w najordynarniejszym wydaniu”, jednak zdziwiło mnie, że redakcja *Wprost* tę bzdurę — którą autorka wyjęła z kontekstu, nawet bez ujęcia jej w cytaty — podchwyciła i wyodrębniła pod wizerunkiem Woltera. Gratuluję!

Trudno jest mi uwierzyć, że tygodnik który chce aby o nim Królowało przekonanie, iż bliskie są mu takie wartości jak tolerancja, szeroko pojęty humanizm i oświecenie, dopuścił do takiej deformacji herolda tych wartości. Otóż w czasach kiedy papież nie chciał słyszeć o proklamowaniu równości między ludźmi, kiedy wciąż jeszcze kraje chrześcijańskie akceptowały niewolnictwo, częstokroć usprawiedliwiane jednoznacznymi zapisami z Biblii, Wolter propagował „moralność powszechną, niezależną od religii i ras” — jak pisze jego najwybitniejszy biograf Jean Orieux. „Uczyń, Panie, aby te nad wyraz licze różnice w szatach, okrywających nasze ciało, w narzeczach, nałogach, obyczajach, niedoskonałości praw naszych, przesądach, niedomysłach, w każdej rzeczy i słowie, w widomych znakach przewagi, przywileju, pychy, nie były powodem nienawiści, gniewu i kary...” — czytamy w jego modlitwie. „Są czyny, które cały świat uznaje za piękne: przyjaciel oddaje życie za przyjaciela — Algonkin [Indianin], Francuz, Chińczyk, wszyscy powiedzą, że to bardzo piękne.” W powiastce *Uszy hrabiego Chesterfield i kapelan Gudman* pisał: „Zauważyłem ... że mimo nieskończonej różnorodności tego globu, wszyscy ludzie, których widziałem, czy to czarni i kosmaci, czy czarnowłosi, brązowi, czerwoni lub śniadzi, którzy nazywają się białymi, mają po równi dwie nogi, dwoje oczu i jedną głowę, co bądźby powiadał św. Augustyn...”. Jednak nie trzeba przeszukiwać całej twórczości Woltera, by stwierdzić, że jego deformacja zaserwowana nam przez tygodnik *Wprost* mija się z prawdą. Wystarczy bowiem znajomość najbardziej popularnej jego powiastki — *Kandyd*, czytywanej jako lektura szkolna. Tytułowy bohater zobaczywszy Murzyna w okropnym stanie, zwraca się doń: „Och, Boże! cóż ty tu robisz, przyjacielu, w tym straszliwym stanie?” W odpowiedzi Wolter w usta Murzyna wkłada przerażający opis niedoli zniewolonych, nawet miejscami go przerysowuje aby tym bardziej zożyć postępowanie białego człowieka („Kiedy pracujemy w cukrowniach i tryby chwycą nam palec, ucinają nam rękę: kiedy próbujemy uciekać, ucinają nogę: mnie zdarzyło się jedno i drugie. Oto cena, za którą jadacie cukier w Europie.”), który kończy się słowami: „Psy, małpy, papugi są z pewnością tysiąc razy mniej nieszczęśliwe od nas. Fetysze holenderscy, którzy mnie nawrócili, prawili mi co niedzielę, że wszyscy jesteśmy dziećmi Adama, biali i czarni. Nie jestem genealogistą; ale, jeżeli mówią prawdę, jesteśmy wszyscy po trosze cioteczniymi czy

stryjecznymi braćmi. Owóż, przyznacie, nie można się ohydniej obchodzić ze swoim krewieństwem." I jak reaguje bohater naszego „rasisty”? „O, Panglossie! nie przeczuwałeś tej ohydy; przepadło; trzeba mi w końcu wyrzec się twego optymizmu. (...) Tak mówił Kandyd i wylewał obficie łzy, spoglądając na Murzyna; popłakując, zeszedł do miasta Surinam." Obecnie jednak lektur się nie czyta, lecz „bryki". Stąd pewnie to przeoczenie.

„To jeszcze nic." — wyznaje zaraz po tym autorka tekstu i jako koronny argument na prawomocność swego rozumowania powołuje się na prace mało znanego medyka francuskiego (informacji o nim nie można dziś znaleźć praktycznie w żadnej encyklopedii francuskiej, nie wspominając o polskich) — Julien'a Joseph'a Viréy'a. Pomijając fakt, że Viréy żył i tworzył już po epoce Oświecenia, w pierwszej połowie XIX w., jednak zupełnie nie wiadomo dlaczego jego błędne wnioski z prawdziwych obserwacji, miałyby stanowić dowód na to, że Oświecenie należy winić za rasizm? Meandry tego rozumowania pozostają dla nas zakryte. Nota bene, autorka czaruje nas twierdząc, że czytała książkę Viréy'a: jego *Historia naturalna rodu ludzkiego* nie jest „poświęcona głównie kobiecie", lecz pobocznie. Kobiecie Viréy poświęcił książkę wydaną 23 lata później: *De la femme*.

Epoka, która roznieciła propagandę tolerancji i przyrodzonej równości wszystkich ludzi, którym prawo do tego przysługuje tutaj na ziemi, a nie w metafizycznych obłokach, została skojarzona z systemem utrzymującym nierówność między ludźmi w najbardziej zdegenerowanej postaci. Ostatni z wielkich *philosophes*, markiz de Condorcet (1743-1794) wraz z libertyńskim hrabią Mirabeau (1749-1791) i markizem La Fayette (1757-1834) założyli abolicjonistyczne Towarzystwo Przyjaciół Murzynów. W czasie rewolucji francuskiej Konwent Narodowy uchwalił zniesienie niewolnictwa głównie pod wpływem argumentów Condorceta. Stwierdzenie, że niewolnictwo pochodzi od Boga było znacznie częstszym argumentem, niż przypadki błędnego wykorzystania nauki dla uzasadniania społecznych niesprawiedliwości. Niewiele jednak z tego wynika zarówno dla nauki, jak i religii. Po wojnie secesyjnej Charles Carroll napisał książkę zatytułowaną *The Negro a Beast* [Czarnuch to bestia]. Pobożni jego czytelnicy mogli się z niej dowiedzieć m.in., że „Biblia i Boskie Objawienie, jak również rozsądek mówią nam, że czarnuch nie jest człowiekiem". Gdybym był równie frywolny intelektualnie, napisałbym na tej podstawie oskarżenie dokładnie przeciwnej treści niż Grzybowskiej.

Ten niestarannie napisany akt oskarżenia można porównać z twierdzeniem Zygmunta Baumana, który winą za Holocaust obarczył naukę i technologię. Jednak teoria „czystości rasowej" nie jest teorią naukową, co podkreślił Stefan Amsterdamski w swej krytyce tego rozumowania: „co to znaczy, że nauka i technika udzieliła ludobójstwu autorytetu? Nauka — jako instytucja? Większość uczonych? Z równym powodzeniem można powiedzieć, że nauka (Łysenko) udzieliła swego autorytetu polityce agrarnej ZSRR; Galileusz — artylerzystom ostrzeliwującym Sarajewo; ślusarze — włamywaczom; a Nowy Testament — Nocy św. Bartłomieja." Jakkolwiek by oceniać twierdzenie Baumana, poetyka wywodu Krystyny Grzybowskiej zaskakuje nas niezrównanie bardziej, osiągając punkt kulminacyjny w groteskowym wręcz przypisaniu do skutków zainteresowania ewolucjonizmem — „wypchanie i wystawienie w gabinecie przyrodniczym Habsburgów w Wiedniu przyjmowanego wcześniej na cesarskim dworze i hołubionego murzyńskiego doktora filozofii". Wyznawcy ewolucjonizmu wspólnie z rasistami oświeceniowymi wypatroszyli Murzyna. Owa makabreska rozegrała się w czasie czarnej mszy, nad którą unosił się duch de Voltaire'a, przed ołtarzem Rozumu...

Dlaczego autorzy konstytucji europejskiej tak wyróżnili Oświecenie? Racjonalizm, antydogmatyzm, tolerancja, prawa naturalne człowieka, demokracja, wyzwolenie spod władzy przesądów, autorytetów religijnych, intelektualnych i politycznych, jeśli nie mają sankcji rozumu, ugruntowanie koncepcji wychowania i edukacji dostosowanej do wymagań nowoczesnego życia, opartej na znajomości języków nowożytnych, historii i nauk ścisłych, przygotowującej do wykonywania zawodu oraz życia obywatelskiego, edukacja powszechna, propagowanie nauki itd. etc. — te wszystkie wartości, które dziś generalnie kojarzą nam się kiedy powiemy o kimś, iż jest „Europejczykiem", przyświecały prawdopodobnie autorom preambuły. „Projekt konstytucji europejskiej był pisany pod dyktando Francji gorliwie popieranej przez kraje Beneluksu. Stąd ten pomysł z Oświeceniem" — banalizuje Grzybowska, dodając, że postawienie na Oświecenie byłoby wybraniem „fałszywych wartości". Jakbyśmy słuchali Radia...

Gdyby jednak nie obrazoburcze Oświecenie, pani Krystyna Grzybowska nigdy nie mogłaby napisać swego tekstu przeciw Oświeceniowi, związana jednoznacznie i niedającymi się

przeinterpretować enuncjacjami Pisma Świętego, nakazującego kobiecie „milczeć — jak powiada św. Paweł; — nie pozwala się im bowiem mówić, lecz mają być poddane, jak to Prawo nakazuje. A jeśli pragną się czego nauczyć, niech zapytają w domu swoich mężów!”.

Nie jest prawdą, że „spustoszenia oświeceniowe” dotknęły przede wszystkim Francję i kraje Beneluksu. Oświecenie zmieniło Europę. Jak zauważyli W. Izdebski i K. Łęcki: "Akt założycielski UNESCO [organizacja działająca na rzecz wzajemnego poznawania się i zrozumienia narodów — przyp.] to restytucja oświeceniowych zasad po szaleństwach dwóch światowych wojen, wojen toczonych w imię Narodu i Rasy. Gdy dostrzeżono, jak się zdawało, niebezpieczeństwa wynikające z masowej 'ucieczki od wolności', naturalnym było postawienie sobie zadania *obrony myśli przed nadużyciami władzy i oświecenie ludzi, tak aby demagodzy nie mogli już nigdy zamącić im w głowach*. UNESCO z ciacha patronowali Diderot, Condorcet i Wolter, ci którzy *nauczyli nas, że o ile wolność jest prawem powszechnym, o tyle wolnym może być tylko człowiek oświecony*." Jest to znacznie bardziej precyzyjna diagnoza myśli oświeceniowej, niż doszukiwanie się urojonych związków przyczynowych tam gdzie ich nie ma, lub są nieadekwatne.

Nie ma sensu wyliczanie wszystkim pozostałych błędów merytorycznych omawianego tekstu. Pozostaje skonstatować przykre zjawisko, jakim jest bezpardonowe prowadzenie kolejnej walki o preambułę, za pomocą niewybaczalnych nadużyć, przeinaczeń i oczerniania. Nie tyle jednak bulwersuje sam tekst, co fakt jego zamieszczenia w tygodniku skierowanym do inteligencji, jak wieść gminna o tym niesie.

Tekst opublikowany w tygodniu „Przegląd” pt. [Co zrobić z Oświeceniem?](#) nr 35/2003.

Zobacz także te strony:

[Obrona Oświecenia i Nietzschego. List otwarty do Małgorzaty Bocheńskiej](#)

[Mariusz Agnosiewicz](#)

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 10-07-2003 Ostatnia zmiana: 18-07-2008)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2536>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie

odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl